

Jerzy Adalbert Jucewicz

WYDZIAŁ URZĘDNIKA KONTROLI PŁYWAJĄCYCH
PODZIAŁ I WYDZIAŁ
BYDGOSZCZ
zawola sie
na wyłączenie
Nr 11. VII. 69
12 35
13.08.69
data podpis

Ansa

Wypłynęli z bazy we trójkę na małym joluz. Ojciec Gaudenty siedział przy sterze. Zaraz po odbiciu od keji krzyknął gorączkowo:

- Żagiel na maszt!

Dziewczyna wykonała czynność bezbłędnie i, wypuściwszy kliwer na wiatr, ujęła mocno linki bom-rei. Łódź drgnęła jak żywa. Żagiel zatrzepotał rześko, a potem rozległo się głucho klaśnięcie i pierwszy rozbrzyg chlusnął tego ponad burtą od nawietrznej.

Popłynęli. Ojciec Gaudenty wypróbował ster / a także refleks dziewczyny /, dokonując nagle błyskawicznego manewru. Łódź przechyliła się gwałtownie. Dziewczyna zdążyła popuścić linki i jak sprężyna wyprostowała swoje ciało na prawej burcie dla przeciwwagi.

Barnaba siedział skulony na samym dnie.

- Trzymaj się, dziewczyna - powiedział ojciec Gaudenty. - Zobaczmy, co potrafisz. Jeden ruch - ~~śpa~~ w wodzie. Potopię jak szczenięta.

Żagle wzięły wiatr całą pojemnością i łódź pomknęła chyżo po szerokim łuku, jak gdyby chciała wpisać się w niebo ostrzem białego skrzydła.

Barnaba podniósł głowę. Włosy mu się zmierzwiły. Wyglądał zabawnie. Ojciec Gaudenty wydobył zmiętego papierosa. Zapalił, przytrzymując rudel kolanami. Był baczny i czujny na wszystko.

- Dziewczyna, halsuj! A nie, to jeden ruch - ~~śpa~~ w wodzie. Ja dam

AM3

tobie dobrą szkołę. Wnukom będziesz opowiadać.

Zdawało się, że nie słyszy. Nic nie odpowiadała. Patrzyła wciąż na trzepocący kliwer. Dokonywała zwrotów zdecydowanym ruchem. Trzymała linę mocno. Widać było wysiłek i napięcie mięśni pod jej delikatną skórą. Ale nie chciało się wierzyć, że ma mięśnie, ani temu, że może podjąć trudom. Była dobrze zbudowana, lecz delikatna i wiotka.

- Dziewczyna, nie waż się mnie opryskać. Barnabę możesz choćby z głową. Wiesz, że inaczej z nim nie można: pływa jak siekiera, - powiedział ojciec Gaudenty. - A teraz pruj jak tylko da się. Trzeba wykorzystać ten ciąg maksymalnie. Na "Rugii" Barnaba postawi piwo, a ty dostaniesz ^{peke} ~~papalię~~. Inaczej - ~~gówna~~. Dziewczyna, ty ile możesz wypić?

Pokazała jeden palec.

- Dobra. Ale z nami, ja ci narzucę tempo i metodę. Ja piję siedem. Nikt nie oponuje? Inaczej potopię jak szczeniaki.

- Ojcie Gaudenty, przestań głądzić - powiedział Barnaba. - Nie słyszę wiatru ani fal.

- Wstań, to poczujesz. Co tak leżysz, niecnoto? Kurczę pieczone, tam i nazad. Ty masz coś do gadania? Ty? Legaj sobie, balast nie gada.

Szybkość jolu była znaczna. Kilwater kipiał i ^{wydłużał} ~~wieniał~~ się jak wstęga.

- Mógłbyś trochę zwolnić - powiedział znowu Barnaba. - Trząsz się ^{cały} ~~jak galareta~~, I nagle chlusnęło nań jak z cebra. Prychał, biedaczysko, niby borsuk.

- Wolniej. Mam już dość. Wsiadam. Dajcie ortalion - mówił Barnaba błagalnym głosem.

- Cha, cha, cha! ~~He, he, he!~~ - rechotał ojciec Gaudenty. Po cóż to? A może skafander płetwonurka? Zaraz będziesz wylewać wodę - ~~powie-
dział stenoweze.~~ - Ja tu rozkazuję!

Dziewczyna miała twarz surową i pełną napięcia. Nie odzywała się ~~słowa.~~

- Uważaj! Luz i zwrot - krzyknął ojciec Gaudenty. - Dobra, dobra. Zobaczymy dalej. Dziewczyna, zdaje mi się, że ja ciebie dzisiaj przepytam i obleję. Trzymaj się. Ja nie pomagam. Potopię jak szczeniaki.

Barnaba znów zaskrzeczał, że nie wytrzyma. Ojciec Gaudenty machnął lekceważąco ręką.

- Siedź tam, do jasnej cholery! ^{anielki} Wysadzę na "Rugii". Mamin synek.

- Mam w nosie takie rejsy i twoją kóź - odgryzł się Barnaba na swój sposób. - Wsiadam i koniec. Już nie mogę.

- Cholender! - zaklął ojciec Gaudenty. Pętaki, szczury, kanalie. Straszno. Niewygoda. Boicie się wody - wymyślał i szydził ~~paniętne.~~

- Dwa dni temu byłem w nocnym rejsie. Na wysokości Złotego Rogu złapała nas burza. Wtedy była frajda. A ta medyczka z Wrocławia - znasz ją, dziewczyno? - skoczyła mi z pazurami do oczu i wrzeszczała: ~~jak opętana!~~ "wracaj na ląd, wszystkich nas potopisz, ty, taki i o waki!". ~~Byłaby wydarła mi oczy, dupa!~~ Nie wiedziała, że powrót to zagła-

da. Musiałem trzymać się na kursie i z wiatrem.

- I co? - ^{oderwała się nagle} zapytała dziewczyna.

- Nic. ^{Wzruszył ją} ~~Kolanem w brzech~~ na deski. Trochę pozgrzytała i spokój.

Barnaba stęknął.

- Dobra szkoła. Będzie z ciebie wyga. ^A Ile ty masz lat? - zapytała ponownie.

- Ja? A bo co? Mój syn skończył cztery. I już umie pływać. Ja mam... dwadzieścia cztery, jeśli wola.

- Błaga! To ile wiosen dublujesz?

- Normalnie. Barnaba, szukaj piwo. Dziewczyna, trzymaj się wiatru. Do "Rugii" podejździemy halsiem. Później znów żukiem i z bocznym wiatrem w żaglach przemkniemy przez całą długość jeziora.

- Ale beze mnie - odezwał się Barnaba.

- Wiem. Zamknij się - warknął ojciec Gaudenty.

Dziewczyna miała mokry kostium. Tylko włosy były suche. Owiewały lekko jej twarz i ramiona.

Ojciec Gaudenty patrzył na nią bez przerwy. Barnaba też spogląda ukradkiem.

~~Teraz czuło się ją wyraźnie.~~ Jej płeć przesyciła powietrze i wodę, w której była skąpana. Cała przyroda pulsowała w niej i nią samą, tak jakby ^{świeżo} tuż przed chwilą, wydała ją na ten świat słoneczny.

Ojciec Gaudenty zmrużył oko i uniósł rozszerzone nozdrza.

- Dziewczyna, ty myślisz, że wystarczy mieć biust tudzież inne wypukłości, żeby być żeglarzem? Co ty w o-gó-le myś-lisz? - powiedział.

I tu stała się rzecz nieoczekiwana. Na wysokości "Rugii", w czasie ostrego manewru, dziewczyna wypuściła linę. ~~Jed dregłał jak reżony~~
~~gromem.~~ ^{Dziewczyna} Bom szarpnął płótnem i pociągnął kóź za sobą. Przez ngnienie ^{sięgnęła przez burtę} stała na dziobie, a potem błyskawicznie ~~legła na burtę.~~

Dziewczyna ^w w pięknym stylu, lekko i swobodnie, popłynęła w kierunku ^{wypły} ku ~~burzy~~. Mokre włosy owijały się jej wokół szyi. Woda lgnęła do jej ciała.

19 II 69